

Joseph Haydn | 45. Symfonia fis-moll Pożegnalna

Typowe dzieło epoki *burzy i naporu*

Części utworu:

I Allegro assai

II Adagio

III Menuet: Allegretto

IV Finale: Presto – Adagio

To chyba najbardziej znana spośród symfonii [Haydna](#) – może dlatego, że towarzyszy jej ciekawa historia, która znajduje odbicie w muzyce. W 1772 roku Józef Haydn był już dobrze zdomowiony na dworze węgierskich książąt Esterházycy, u których służył jako kompozytor i szef orkiestry. Jego praca nie była łatwa – nadworni muzycy stanowili po prostu część służby pałacowej. Książę Mikołaj Józef był miłośnikiem sztuki, rozumiał ją i stawiał Haydnowi wysokie wymagania, które kompozytor dobrze spełniał.

Większą część roku książę spędzał w zamku w Eisenstadt, oddalonym od Wiednia o dzień drogi. Na lato zwykł jednak przeprowadzać się do nowo wybudowanej rezydencji Esterháza, która rozmachem i elegancją miała dorównywać francuskiej rezydencji królewskiej – Wersalowi. Muzycy orkiestry wyjeżdżali tam wraz z dworem, pozostawiając w Eisenstadt domy i rodziny.

W 1772 roku pobyt w oddalonej od cywilizacji Esterházie przedłużał się. Muzycy byli zaniepokojeni, bo dwór wciąż nie dostawał poleceń przygotowań do drogi powrotnej. Jako przełożony zespołu Haydn zapytał nawet o to księcia, jednak nie uzyskał odpowiedzi. Postanowił więc uciec się do fortelu, umieszczając w utworze wyraźną aluzję.

[Symfonie](#) kończyły się wówczas z reguły szybką, wirtuozowską, lekką czwartą częścią. Jest taka i w *45. Symfonii*, jednak muzyczny pęd szybko zostaje zatrzymany. Muzyka zawiesza się na słabej kadencji, po czym orkiestra zaczyna grać melancholijne *Adagio*, a muzyka staje się coraz delikatniejsza, brzmi coraz ciszej. Jakież było zdziwienie księcia, kiedy podczas wykonania kolejni członkowie orkiestry przestawali grać, gasili świece przy pulpitych i wychodzili z sali. Muzyka wciąż trwała, grana jednak przez coraz mniejszą liczbę wykonawców. Wreszcie, w niemal kompletnej ciemności, z księciem pozostało dwóch skrzypków: Józef Haydn i jego prawa ręka – Lugini Tomasini. Kiedy dźwięki ich instrumentów ucichły, książę miał powiedzieć: „Skoro oni wychodzą, i ja powinienem się zbierać”. Następnego dnia wydał polecenie wyjazdu.

Ruch Haydna był ryzykowny – książę mógł przecież nie poznać się na dowcipie i zirytować aluzją. Jednak Haydn znał już trochę Mikołaja Esterházy'ego, często omawiali wspólnie nowe utwory, wiedział więc, że książę doceni artystyczne wyrefinowanie. W *45. Symfonii* niezwykła jest już sama tonacja: *fis-moll*. W całym XVIII wieku ze świecą szukać utworów w niej utrzymanych, a w twórczości symfonicznej Haydna sam tryb molowy jest absolutnym wyjątkiem. W tym czasie tonacje miały swoje znaczenia i były używane dość schematycznie, taki wybór zwracał więc uwagę. W dodatku tonacja główna jest tutaj poddawana częstym modulacjom z użyciem podkreślanych umiejętnie dysonansów, co zwiększa napięcie, ma też wyrażać tęsknotę i uczucie oddalenia. Dobrze słysząc to w II części, ale także część I, z jej nagłymi zwrotami i rytmicznymi przesunięciami, sprawia wrażenie bardzo emocjonalnie nasyconej, wyrażać może gniew czy irytację. Z kolei w menuecie (część III) kadencje, a więc rozładowania napięcia, kropki muzycznych zdań, przypadają na słabe części taktów, co sprawia wrażenie, że są jakby niepełne, mało wyraziste. Dobrze obrazuje to sytuację muzyków niepewnych tego, jak długo książę każe im jeszcze pozostawać z dala od domów.

Wszystkie te cechy powodują, że o *Symfonii pożegnalnej* mówi się jako o typowym dziele epoki „burzy i naporu” (Sturm und Drang), w której emocje po raz pierwszy znajdują tak mocny wyraz w muzyce instrumentalnej. Haydn pozwala muzyce przemawiać bez słów.

Adam Suprynowicz

Pałac Eszterházy, fot. Szvitek Péter, Wikimedia Commons, CC BY